

KSIĄDZ ISAKOWICZ-ZALESKI: Archidiecezja jednej partii. FEUSETTE: Co gryzie Tomasza Lisa
CZACZKOWSKA: Kiedy objawienia są niebezpieczne. ZIEMKIEWICZ: Salon mówi chamsko
PLUS: Nieznane Machu Picchu. Sens suplementów diety. Smutki Dody. Sukcesy Szyca

NAKLAD 259 502

NR 31/2011 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

PONIEDZIAŁEK-NIEDZIELA, 5-11 WRZEŚNIA 2011

I N A C Z E J P I S A N E

PROF. ZYTA GILOWSKA

O rządzie: beztroscy, chaotyczni,
rozrzutni i marnotrawni

Nie mogę milczeć

ISSN 2082-8292 Nr indeksu 269719



RAFAŁ GUZ



GRAZIOSO

A P A R T A M E N T Y

Ostatni etap ekskluzywnych apartamentów przy Polu Mokotowskim.



Zapraszamy do Biura Sprzedaży

Grupa Eko Park

ul. Chodkiewicza 11, 02-525 Warszawa

tel.: **22 513 01 00** fax: **22 513 01 66**

e-mail: info@ekopark.pl

www.ekopark.pl

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Wyprawka szkolna



Kto kogo chce tu ograć



WSTĘPNIK

Jacek Karnowski

Gdy niedospiani sztabowcy wpadają rano do swoich sztabów, zapewne jeszcze przed pierwszą kawą rzucają asystentom: Jak z debatami? Kto kogo dziś zaprasza? Czy nasze kontr-kontr-kontrzaproszenie jest jeszcze aktualne, czy musimy wystosować kontr-kontr-kontr-kontrzaproszenie?

Detali dużo, ale w sumie to proste. PO zasachowała PiS zaproszeniem, PiS zasachował PO rozmyciem i skomplikowaniem sprawy. Co więcej – PiS potrafi wygrywać bitwy: gdy TVN24 ogłosił debatę „czwórki” (PO, SLD, PSL i PjN) o zdrowiu, Kaczyński skradł całą uwagę, ogłaszając, że w tym samym czasie będzie gościem w Polsce i TVP Info.

PiS unika debat, jak się zdaje, z dwóch powodów. Pierwszy to naturalna niechęć Ka-

czyńskiego do gry według cudzych reguł. A w tej sprawie PO i media wyraźnie próbowały narzucić melodię. Dwa puste krzesła podczas polsatowskiej pogaduszki Tuska i Pawlaka były taką próbą dyktatu. A przecież pustych krzeseł nie stawia się tylko dlatego, że ktoś odmówił przyjęcia. Puste krzesła stawia się, gdy ktoś wycofuje się w ostatniej chwili.

Drugi powód dystansu PiS do debat to obawa przed dostarczeniem „podpałki”. Kaczyński wie, że jeżeli chce – we wrogim otoczeniu – przebić się z przekazem, nie może pozwolić, by jakakolwiek jego wpadka stała się kampanijnym story. A w debacie łatwo o kontrowersyjne zdanie, o krok za daleko, o błąd merytoryczny.

W całej sprawie szczególnie bawią medialne wezwania do debaty „w imię demokracji”. Można zapytać: skoro tęsknota za sporem jest tak silna, to dlaczego w głównych telewizjach ich gwiazdy spierają się wyłącznie ze sobą? ■

Cała Polska debatuje. A będzie weselej



KOMENTARZ

Paweł Lisicki

Listy zarejestrowane, kandydaci gotowi. Jak Polska długa i szeroka, toczy się debata. Na pierwszy ogień poszli premier i wicepremier. Ach, coż to było za starcie. Sztuchy celne, razy mocne. Kto nie widział, niech żałuje. Zresztą, długo nie będzie, bo einmal ist keinmal i lada moment znowu ich zobaczymy. Tusk kontra Pawlak i Pawlak kontra Tusk.

Kto nerwy ma za słabe i wielkiego napięcia znieść nie może, tego czekają inne pojedynki. Radosław Sikorski stawia pewnie czoła Hannie

Gronkiewicz-Waltz, a nowa gwiazda PjN Paweł Rabczewski wniesie nową jakość do polityki, dyskutując z Cezarym Grabarczykiem. Nie mniej porywające byłoby spotkanie Ryszarda Kalisza ze Stefanem Niesiołowskim – w końcu może uda im się ustalić, na ile lat więzienia zasługują Ziobro z Kaczyńskim. To dałoby polskiej demokracji nowy, prawdziwie promodernizacyjny impuls.

A komu mało, może wsłuchiwać się w głosy publicystów. Ach, gdyby tak w jednym programie wystąpili Tomasz Lis, Monika Olejnik, Jacek Żakowski i Janina Paradowska! Toż to by była debata, jakiej świat nie widział. Demokracja i otwarta. Nie mogą się doczekać. ■

UWAŻAM RZE

5-11 IX 2011, numer 31

TEMAT TYGODNIA

- 12 Cuda na kiju Czerwonego Kapturka. Rozmowa z prof. Zytą Gilowską – JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY
 - 17 Nowi w PiS. Ale na ile nowy PiS – PIOTR ZAREMBA
 - 20 Wiadomości jak ze snu – MAREK PYZA
- KRAJ**
- 22 Co gryzie Tomasza Lisa – KRZYSZTOF FEUSETTE
 - 26 Tajemnice szefa BOR, gen. Mariana Janickiego – CEZARY GMYZ
 - 28 Kościół nie czeka na objawienia – EWA K. CZACZKOWSKA
 - 30 Koszmar ostatniego lata – ŁUKASZ WARZECHA
 - 32 Miejscy terroryści – JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL
 - 34 Doda. Kolejna przemiana – PAWEŁ BURDZY

KULTURA

- 36 Bestsellerami jesień się zaczyna. Co warto przeczytać – PIOTR GOCIEK
- 40 Ten zadziorny Borys Szybczyński – JOLANTA GAJDA-ZADWORNIA
- 44 Nauczyciel niepokorny. Ireneusz Gugulski – ANDRZEJ HORUBAŁA

OPINIE

- 50 Schamiały salon – RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ
- 54 Kryzys. Przywrócić równowagę na świecie – RYSZARD BUGAJ
- 58 Archidiecezja jednej partii. Rozmowa z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim – FILIP MEMCHES

HISTORIA

- 64 Bond wśród Szwejków. Ucieczka z komunistycznej Czechosłowacji – MACIEJ RUCZAJ
- 68 Król Ikei i grzechy młodości – KATARZYNA ZUCHOWICZ

ŚWIAT

- 72 Stany nie zapomną 11 września – JACEK PRZYBYLSKI
- 75 Arabska Wiosna, koszmar dyplomatów – MAREK MAGIEROWSKI
- 76 Żydowski Indiana Jones oszustem – PIOTR ZYCHOWICZ

BIZNES

- 78 Pieniądzy, które służą. Sylwetka Grzegorza Biereckiego, prezesa Kasy Krajowej SKOK – CEZARY GMYZ
- 80 Komórki w walce o klientów – ALEKSANDRA STANISŁAWSKA

ŻYCIE I NAUKA

- 88 Pryskają mity o Machu Picchu. Rozmowa z prof. Mariuszem Ziolkowskim – MONIKA ROGOZIŃSKA
- 92 Mania brania suplementów – IWONA KOŁAKOWSKA
- 94 Leczenie zębów bez bólu i stresu – KRZYSZTOF URBĄŃSKI

ŁYSA PRAWDA

- 99 Dyżurny strażak – WALDEMAR ŁYSIAK



JERZY DUDEK



SEWERYN SOLTYS



JAKUB OSTROWSKI



RADEK PASTERSKI



JAKUB OSTROWSKI



RAFAŁ GUZ

Z ŻYCIA KOALICJI

Może i mało śmieszny, ale trafny dowcip o kampanii: Wiecie państwo, jak zaczyna swój dzień minister **IGOR OSTACHOWICZ**? Dzwoni do sztabu PiS z pytaniem: „Co jeszcze możecie dla nas zrobić?”.

Paplanina w sprawie debat nie interesuje, zdaje się, nikogo, ale można przy tej okazji dowiedzieć się ciekawych rzeczy. Na przykład tego, że **RADOŚLAW SIKORSKI** marzy o tym, by sobie podebatować z Anną Fotygą. I to przy ludziach. Jesteśmy „za”. Można by to sprzedać medialnie jako próbę bicia rekordu Guinnessa w rozdymaniu własnego ego. I wcale nie wiadomo, kto by wygrał.

Wyniku sejmowego głosowania Cezaremu Grabarczykowi uratowano stolec. Stolec ministra. Niestety, tym razem ten szlachetny mąż nie doczekał się kwiatów od posłanki Gąsior-Marek. Cóż, kwiatów nie dowieźli, bo droga rozkopana i kierowcę szlag trafił.

Podobno sztab Platformy surowo zakazał **CEZAREMU GRABARCZYKOWI** przecinania jakichkolwiek wstęg, oddawania dróg, otwierania czegokolwiek z drzwiami włącznie i w ogóle pojawiania się publicznie. Bo każda jego obecność to jakieś minus pięć procent dla PO. No dobrze, ale w takim razie – spyta ktoś – dlaczego w ogóle Grabarczyk ma „jedynekę” w Łodzi? To proste, w uznaniu zasług dla ruchu spółdzielczego.

Wzaprzyjaźnionej stacji prywatnej kampania na całego. O „Faktach” TVN gadać nam się nie chce, bo to tak, jakby się ktoś przypieprzał do „Dziennika” TV, że jest nieobiektywny. Za to rozbawił nas całkiem seriozny materiał o piracie drogowym Jarosławie Kaczyńskim, którego kierowca jechał za szybko. I to w terenie zabudowanym! W takich sytuacjach zawsze trzeba zachować dla potomności nazwisko reportera, bo to szybko

ulatuje. Nagrodę tygodnia otrzymuje więc Tomasz Marzec. Po nagrodę zgłoszcie się redaktorze do posła Protasiewicza.

Ato ci Salomon z tego naszego **ADONALDA TUSKA**! Umyślił on sobie, że PO odrzuci obie ustawy o aborcji: zezwalającą oraz całkowicie jej zakazującą. Z dyscypliny głosowania wyłamało się 15 platformersów (między innymi jeden z najporządniejszych posłów w Sejmie Dariusz Lipiński, ale też Roman Kosecki). Za to uważany za talibę Jarosław Gowin z siostrzeńcem Gibałą, o mało co niewygiabanym z listy poselskiej na amen, głosowali przeciw obronie życia. Cóż, poglądy poglądami, a za nieposłuszeństwo trzeba 1000 zł kary klubowi płacić, a obaj są z Krakowa.

Ale nic to. Najlepszy numer wywinał brat kapelana kardynała Dziwisza, **IRENEUSZ RAŚ**, znany z corocznych pielgrzymek do Częstochowy. Otóż był on na sali, ale ostatecznie przestraszył się i wyjął kartę do głosowań. Panie pośle, Matka Boska pewnie to panu wybaczy, ale obciach będzie odtąd siedział za panem do grobowej deski. Amen.

Niestety, nieznane są losy baronessy Eleonory Protas. Jak państwo wiecie, żona marszałka województwa warmińsko-mazurskiego i jednocześnie lokalnego barona PO Jacka Protasa prowadzi salon kosmetyczny w luksusowym hotelu Krasicki, na budowę którego mąż dał z publicznej kasy 15 baniek. Zajęte patrzeniem na ręce PiS telewizje uznają sprawę za nieważną, a nas aż skręca z ciekawości, co tam wykryła minister Pitera. Pani minister, po ile tam dorsze mają?

Swoją drogą to imponujące, jak blisko ludu jest nasza władza. No bo widział to kto w dawnych czasach, żeby baronessa pedicure fornalom robiła? ■

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego



DAREK GOLIK



PIOTR NOWAK



MARIAN ZUBRZYCKI



JERZY DUDEK

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Nie docenialiśmy **ADAMA HOFMANA**. W ogóle średnio go kojarzyliśmy, bo ci młodzi z PiS są jak sprzedawcy z wietnamskich budek – niezbyt charakterystyczni. Tymczasem swą słynną wypowiedzią o chłopach, którym w mieście odbiło, Hofman doszłusował do ścisłej elity. Pośród kurwików i Anana Kofana, homoseksualnej torebki Tinky Winky oraz zamiany Wrocławia na Breslau w galerii sław zawisł na całą wieczność Adam Hofman. Gość, który wykończył PiS w wyborach 2011 r. W imieniu Kazimierza Kutza bardzo dziękujemy.

Zabawne, że Hofmanowi zaszkodziło dokładnie to, co zarzucał nieszczęśnikom w PSL. To znaczy – odbiło mu w mieście. Chłopina poczuł się już tak pewnie, tak pięknie się ustawił w partii, tak dziarsko rozdawał karty przed wyborami, tak elokwentnie występował w radiu i telewizji, że przestał się kontrolować. Innego nazwalibyśmy cymbałem. Ale że Hofman ostatnio trochę przytył, to u nas będzie Cymbaleronem.

Gdy Cymbaleron brylował w mediach, Kaczor akurat jeździł po Lubelszczyźnie. Oj, nie miał tam łatwo i ciągle musiał się tłumaczyć. Miał ochotę rozerwać Hofmana na strzępy, ale ponieważ po rzeczniku PiS wszyscy jeździli jak po lysej kobyle, to przekorny z natury prezes wziął go w obronę. Jaki z tego można wyciągnąć wniosek? Jeśli media chcą kogoś z PiS zniszczyć, muszą go chwalić. Kaczor natychmiast go wykończy.

W PiS rodzi się nowa frakcja. Tym razem profesorska. Na listach pojawili się ludzie z tytułami naukowymi (**ANDRZEJ ZYBERTOWICZ**, Waško, Hryniewicz, Biernacki, Żaryn), a żoliborski inteligent Kaczor aż piszczy z rozkoszy, że ma u siebie tylu profesorów. Nie ma się co dziwić. Raz, że Jaro zawsze w skrytości ducha chciał być szefem antykomunistycznej Unii

Demokratycznej, tylko jakoś mu nie wychodziło. Dwa, że teraz w jego partii znajdują się ludzie, którzy będą mu przytakiwać ze zrozumieniem. Miłe.

Mniej zachwycony profesorami od Kaczora jest sztab PiS. Panuje tam powszechna obawa, że mądrale zasną i nie będzie im się chciało tyrać w kampanii. Jest jednak na to prosta recepta. Jakby szurali, to w kamazie ich i po problemie.

Znany nam już Hofman lubi pokazywać się w towarzystwie Iwony Klejnowskiej. To ta laska, która stała kiedyś obok Kaczora i oboje na tym skorzystali. Rzecznik PiS lubi, jak się o przyszłej pani poseł mówi „kwiatuśzek Hofmana”. A ona nie jest od Hofmana, ale od ojca Tadeusza. Kurczę, co ten ksiądz Rydzysk ma w sobie? Czy chodzi o to, że niesamowicie się ubiera?

A tak w ogóle nadchodzi zmierzch Joanny Muchy. W nowym Sejmie oprócz Klejnowskiej zasiądzie pewnie jeszcze **SYLWIA ŁUGOWSKA**, a może i kilka innych atrakcyjnych panien w wieku poniżej 30 lat. Nie to, że się przechwalamy, ale jesteśmy wpływowymi dziennikarzami i jeśli jakaś miła posłanka potrzebuje trochę lansu, to jesteśmy do dyspozycji. Czego się nie robi dla Polski.

Skądinąd to naprawdę niezła taktyka wyborcza. Jeśli Jurgielów i Suskich wyprą Ługowskie i Klejnowskie, to kto wie? Może jeszcze kiedyś PiS coś wygra? Tylko proszę sobie darować komentarze, że są młode i głupie. Suski też już raczej prochu nie wymyśli.

Radek Sikorski chce debatować **ANNĄ FOTYGA**, a ta się nie uchyla. Pewnie, że się nie uchyla, bo jest sztywna, ale sztab PiS powinien jej zabronić pod karą przefarbowania na rudo. Jeden Hofman na kampanię wystarczy. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI Z INNEJ PERSPEKTYWY



MICHAŁ WALCZAK

Z INNEJ PERSPEKTYWY

WYSSANE Z PRASY

ANNA MUCHA „wybłagała powrót do M jak Miłość”. JOANNA KRUPA „wgrzyła się w gofra” w wakacyjnym Sopocie. Wreszcie DOROTA GARDIAS „marzy o gromadce dzieci”. Tydzień powtarzalny i nudny jak flaki z olejem, gdyby nie „Super Express”, który postanowił rozstrzygnąć dylemat godny Hamleta (albo Chamleta) epoki postnowoczesnej: świętować sukces albo nie świętować go... w burdelu.

Zuchy! Najpierw zdobyli Moskwę, a potem agencję towarzyską – zakrzyknęła gazeta na czołówce, publikując zdjęcia czterech piłkarzy Legii opuszczających o godz. 7.40 rano jeden z ekskluzywnych przybytków cór Koryntu w Warszawie. Czterej legionieści, bohaterowie zwycięskiego meczu ze Spartakiem Moskwa, trafili tam poprzedniego dnia wieczorem.



MATEUSZ DĄBROWSKI

Trydniówka „Super Expressu” ujawniła ostre podziały aksjologiczne. Jeden z trenerów mówił o należytym 20-latkom „odnowie biologicznej”. JAN TOMASZEWSKI – człowiek, który wstrzymał Anglię na Wembley – orzekł, że „jeżeli ci piłkarze muszą płacić za seks prostytutkom, to ja się pytam: co z nich za mężczyźni?”. Piłkarz poseł ROMAN KOSECKI zapewnił, że „myśmy do burdelu nie chodzili”. Jedni mieli za złe legionistom, że dali się złapać, inni – że za słabo się maskowali. Pojawiły się i biblijne tony: „Legia ukarze synów marnotrawnych za wizytę w burdelu”. I tylko właściciele przybytku zacierają ręce. Zdjęcia willi na warszawskim Wilanowie, tabliczka z adresem, nazwa lokalu... Wspaniała reklama za kilka fotek.

—Paweł Burdzy

Wolne żarty

LIST DO KOMITETU



Są tylko dwie drogi kariery: poprzeć premiera lub poprzeć prezydenta

KRZYSZTOF FEUSETTE

Szanowny Komitecie Poparcia Partii Rządzącej, zwracam się do Ciebie z uprzejmą prośbą o przyjęcie mnie w poczet Twoich członków. Proszę swą motywuję tym, że chciałbym wkrótce przebranżwić się z dziennikarstwa na zajęcie lepiej płatne, to jest takie, które umożliwiłoby mi udanie się do Egiptu, gdzie jest już bardzo bezpiecznie, lub do Niemiec, gdzie ludziom żyje się lepiej.

Muszę zaznaczyć, że ośmieliło mnie obserwowanie przyspieszenia karier osób, które znalazły się w Komitecie Poparcia Bronisława Komorowskiego, tudzież śledzenie ich błyskawicznie zwiększających się zarobków. Pan Materna, nie dość, że wystąpił w dobrze, przepraszam, bardzo dobrze płat-

nych reklamach, to jeszcze dostał do zorganizowania koncert inauguracyjny naszą prezydentkę w Unii Europejskiej, a ponadto propozycję bycia przewodniczącym jury w konkursie na przygotowanie artystycznej części otwarcia Stadionu Narodowego.

Inni artyści Komitetu, jak Daniel Olbrychski czy Kora Jackowska, także nie próżnują i wiedzie im się lepiej. Pani Boczarska zdobyła nagrodę na festiwalu w Gdyni, pan Fedorowicz pisuje do gazetki partii rządzącej „Pogłos”, a pan Mleczko udziela wywiadów niemieckiej prasie, w których obraża kilkanaście milionów Polaków.

Pragnę zapewnić, że i ja jestem gotów powiedzieć każdą bzdurę, uderzyć kłamstwem i chamstwem w żywych i umarłych, byle tylko

zostać członkiem Komitetu. Rzecz jasna, przepraszam za każde złe słowo, które wypadło mi spod pióra na temat nieudolnych, sorry, rzekomo nieudolnych rządów PO, a także wpadek pana prezydenta lub jego dziennikarzy.

Na swoje usprawiedliwienie mam tylko tyle, że jeszcze niedawno nie wierzyłem, że można w zagarnianiu instytucji państwowych, handlu posadami, pieniędzmi na kulturę i sztukę oraz sterowaniu mediami posunąć się tak daleko.

Dziś, gdy zrozumiałem rychło w czas, że dwie są tylko drogi kariery nad Wisłą: poprzeć pana premiera lub poprzeć pana prezydenta, składam publicznie na Państwa ręce wyrazy najwyższego samopotępienia i proszę o wpisanie do Komitetu. Nazywam się Milijon Brutto, bo chcę być artystą cenionym. ■

POGAWĘDKA

Z Mają Hirsch, aktorką

Wolę żyć prawdziwym życiem

W czym „Wiadomości z drugiej ręki” są lepsze od tych z pierwszej?

Żeby się tego dowiedzieć, trzeba oglądać serial, który będzie emitować telewizyjna Dwójka. Pokazujemy w nim program informacyjny od kulis.

Czyli – jak zapowiadają producenci – „bezpardonową walkę o karierę”, a także „blichtr i manipulację”?

Ale pokazane z przymrużeniem oka.

Inspirowała panią jakaś autentyczna, pracująca w mediach postać?

Nie znam żadnego dyrektora programowego na tyle dobrze, by móc go obserwować w akcji. Mogłam opierać się jedynie na scenariuszu, własnej wyobraźni i poczuciu humoru.

Pani bohaterka jest dobrą duszą stacji PL24?

Działa tylko w jej interesie. Ale prywatnie to trudna do zaakceptowania osoba. Dla niej życie to telewizja, a telewizja kreuje życie.

Zgadza się z tym pani?

Jestem całkowicie odmienna od ekranowej Magdy Szwed, jej podejście do pracy i tego, co poza nią, jest mi obce.

Co wybiera pani w telewizji dla siebie?

Kiedy miałam telewizor, oglądałam głównie programy informacyjne, ale od trzech miesięcy nie mam odbiornika. Wyrzuciłam go. Wolę żyć prawdziwym życiem.

—rozmawiała Jolanta Gajda-Zadworna



RADOSŁAW NAWROCKI



ZJEDZ RAZ W ŻYCIU

Pseudowłoska maskarada



– Dlaczego pieczenie włoskie patate al forno, czyli ziemniaki z pieca, nie na oliwie, tylko na oleju rzepakowym? – zapytałem kiedyś naiwnie w Lipsku. – Bo olej jest tańszy niż oliwa – odpowiedziała kelnerka tamtejszej osterii Don Camillo & Peppone. Jak wytłumaczyć komuś, kto chce się bawić we włoską kuchnię, że olej rzepakowy nie pasuje do włoskich dań?

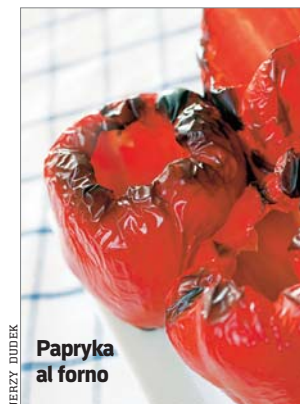
Na tym polega uroda rozmaitych kuchni, że łączą one rodzime składniki w sposób typowy dla danego regionu. Urządzać włoską trattorię w niemieckim Lipsku, aby futrować Saksończyków włoskimi ziemniakami na rzepakowym oleju? Brrr...

Inny przykład. Na wielu polskich garden party czy w pseudowłoskich knajpach podaje się paprykę al forno, czyli rzekomo z pieca, w formie połówki czerwonej papryki upieczonej na grillu. Owszem, Włosi razem ze stekami czy kielbaskami opiekają plastry bakłażana czy papryki, ale wtedy są to warzywa z grilla, czyli verdura misto al grillo. Ale grill to nie jest piec! Papryka z pieca czy piekarnika musi być włożona do piekarnika w całości – po usunięciu gniazda nasiennego – i dopiero, gdy skórka zaczyna się już węglić, trzeba ją wyjąć i delikatnie obrać. Taka papryka jest cudownie wilgotna i lekko skarmelizowana. Suchy paprykowy wiór z grilla – zazwyczaj półsurowy, bo nikomu nie chce się go nawet dobrze wypiec – nie ma z tym nic wspólnego. Moi drodzy, także wy tępcie nad Wisłą pseudowłoską maskaradę. Gdy ktoś się szarpie na kuchnię spod słońca Italii, nie może oszukiwać klientów.

Niech już lepiej robi uczciwe polskie flaki czy bigos i da spokój specjałom z Południa. Ale bywają też doskonale znane nam produkty, jakie warto posmakować z udziałem innych niż nasze dodatków. Takim daniem są na przykład pocziwe borowiki. My w Polsce dusimy je zazwyczaj na maselku z cebulą z dodatkiem śmietany.

Włosi smażą je na oliwie z dużą ilością posiekanego czosnku oraz zielonej pietruszki i najchętniej jedzą z makaronem tagliatelle. Spróbujcie tego południowego prostego, ale genialnie smacznego dania, a odkryjecie, jak pyszne potrafią być prawdziwki w takiej zaskakującej dla Polaka kombinacji.

A cwaniaki uznające, że „nic się nie stanie”, gdy oliwę zastąpimy olejem, niech się sami smażą – w kulinarnym piekle. –Piotr Semka



Papryka al forno

OBYCZAJE

Sesja ślubna nad stawem i w polu

Młode pary nie chcą już zdjęć w studio. Wolą plenery. Najlepiej nietypowe.

– Coraz więcej osób decyduje się na skok do wody w sukni ślubnej i garniturze – opowiada Monika Kikolska, redaktor serwisu www.fotograf-wesele.pl, który od czterech lat organizuje konkurs na „odjechany pomysł ślubnego pleneru”. Jakie zdjęcia cieszą się

największym powodzeniem? – Na polach wśród zbóż. Niezwykle popularne są sesje w malowniczym rzepaku – mówi Kikolska. Jeden z wrocławskich fotografów, który nie chce zdradzać nazwiska, pamięta sesję w porzuconym autobusie. – Była też para, która zażyła sobie zdjęć na wysypisku śmieci.

–t.n.

Zielono w TVP1

TELEWIZJA

Platforma jest partią najczęściej pojawiającą się w Dwójce, TVP Info i większości ośrodków regionalnych. W Jedyńce niespodziewanie prym wiodzie PSL, które o włos wygrywa z Platformą. Tak wynika z najnowszych wewnętrznych badań telewizji. Obejmują one emisję programów w dniach 1 – 21 sierpnia. PSL jest partią, która najczęściej występowała w sierpniu w programach publicystycznych Jedynki (do których zaliczane są także programy rolne) – łącznie ludowcy wystąpili tam aż 24 razy. Dla porównania, politycy PO mieli tylko sześć wystąpień,

PiS – dziewięć, a SLD – pięć. Łącznie w pierwszych trzech tygodniach sierpnia TVP1 poświęciła ludowcom 40 minut 33 sekundy, a Platformie o 11 sekund mniej. Reszta partii została daleko w tyle (PiS – 30 minut, a SLD – 15). Wyniki badań zaskakują, bo do niedawna uważano, że bastionem ludowców jest TVP Info. – Wszyscy grzmieli, że z naszej anteny robi się Agro Info, że lansujemy PSL. Więc zaczęto się trochę pilnować – opowiada pracownik TVP Info. Choć wybory coraz bliżej, to wszystkie partie w sierpniu pokazywano rzadziej niż w lipcu. W lipcu PO była bowiem obecna w TVP aż 28 godzin, czyli więcej niż

reszta partii razem wzięta: PSL – ok. 9 godz., PiS – prawie 10 godz., SLD – 8 godz. – W lipcu proporcje między partiami zostały zakłócone przez materiały na temat prezydentury, a to było zaliczane na poczet czasu poświęconego politykom PO – tłumaczy Piotr Radziszewski odpowiedzialny w TVP za przebieg kampanii wyborczej. W sierpniu „partyjne” wyniki zbiorcze dla wszystkich anten wyglądają skromniej: PO była obecna na trzech głównych antenach telewizji (TVP1, TVP2, TVP Info) łącznie ponad 15 godzin. PiS – blisko osiem godzin mniej. SLD poświęcono pięć godzin czasu antenowego, a PSL – 3,5 godziny. –Kamila Baranowska

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

Zniszczony J.K.M.?

Przeczytałem w państwa gazecie wywiad z Januszem Korwin-Mikkem. Nie podobał mi się styl prowadzenia tego wywiadu. (...) Absurdalne jest twierdzenie o tym, iż rodzice może iść obecnie na policję celem ochrony dziecka przed narkotykami. Propagowanie idei, że policja może wspierać wychowanie naszych dzieci, jest idiotyczne. Rodzice wystarczająco dużą presję na wychowanie swoich dzieci przerzucają na nauczycieli, czego skutki widać po dzisiejszej młodzieży. Pozdrawiam autorów wywiadu i całą redakcję

Konrad Tkaczyk

Często czytam wasz tygodnik i troszkę mi „poraził oczy” wywiad z panem Januszem Korwin-Mikkem. Chodzi mi o kwestię historyczną co do obozów pracy. Uważam, że panu Januszowi chodziło o niemieckie obozy JENIECKIE, stamtąd rzeczywiście żołnierze byli wypuszczeni na mocy konwencji genewskiej. Stąd to nieporozumienie.

Szymon Smus

Najpierw odpowiedź Panu Szymonowi: niestety, ale Janusz Korwin-Mikke mówił wyraźnie i świadomie, nie pierwszy zresztą raz, o niemieckich nazistowskich obozach pracy. Tych, w których ginęły tysiące, wyniszczane przez pracę, ale także mordowane. Co do listu Pana Konrada – teza, że lider Kongresu Prawicy został potraktowany za twardo, nie wytrzymuje krytyki, bo przecież istotą przekazu tego polityka jest twierdzenie, że żadnego starcia się nie boi. Ale ma Pan rację, to była twarda, mocna rozmowa. Bo też tezy

RYSUJE ANDRZEJ KRAUZE

Cztowiek Motyl na posiedzeniu rządu



Korwin-Mikkego są chwilami naprawdę nie do przyjęcia. Co do narkotyków i rodziny, pozostajemy przy swoim zdaniu.

Nie donoszę!

W ostatnim numerze „Uważam Rze” red. Piotr Gursztyn w artykule „Spadochroniarze na »jedynce«” oparł się na wypowiedziach „jednego z krakowskich polityków”. Był to jednak polityk bardzo słabo zorientowany albo skrajnie nierzetelny. Według artykułu prowadzę wojnę w Krakowie z Andrzejem Dudą, byłym ministrem w Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, obecnie kandydatem do Sejmu. Bronią w tej wojnie są nieprawdziwe informacje, które rzekomo przekazuję Jarosławowi Kaczyńskiemu, prezesowi PiS. Otóż pan prezes dobrze zna Andrzeja i nie potrzebuje ode mnie żadnych informacji, a ja mam nadzieję, że ten młody i dynamiczny prawnik będzie dobrym posłem oraz jednym z liderów naszej partii w Krakowie. Moje i Andrzeja Dudy kandydowanie do Sejmu w tych wyborach będzie z pewnością przykładem znakomitej współpracy. Szkoda, że red. Gursztyn dał się wyprowadzić w pole.

Z poważaniem
Ryszard Terlecki

Szczerze mówiąc, naszym zdaniem każdy prezes każdej partii zawsze potrzebuje informacji. Ale wyjaśnienie oczywiście przyjmujemy. Pozdrawiamy.

Wołyń 1943 r.

Dziękujemy za wstrząsający artykuł pana Piotra Zychowicza pt. „Masakra na Trupim

Polu”. Pamięć tamtych wydarzeń pozostaje wciąż żywą i niezagojoną raną dla obu stron. Dlatego przyłączamy się do protestów organizacji kresowych wobec wspólnych uroczystości upamiętniających ofiary tamtych wydarzeń.

Izabela i Stanisław Sławińscy

Bojówkarze tzw. UPA w świetle prawa międzynarodowego nie byli żołnierzami regularnej armii, uczestnikami ruchu partyzanckiego ani powstańcami, nie walczyli na żadnym froncie. Ich celem było wyłącznie przeprowadzenie czystki etnicznej. Nie ma żadnych podstaw, by morderców bezbronnym kobiet, dzieci, starców nazywać żołnierzami. I z tych właśnie powodów nie zostali oni przyjęci do Międzynarodowej Federacji Weteranów II Wojny Światowej.

Monika Śladewska, Wrocław

Dziękujemy za te i dziesiątki listów w tej sprawie. Jest faktem, że temat porażających skalą i okrucieństwem rzezi dokonywanych przez bandy UPA na Polakach jest marginalnie traktowany przez media, co staramy się w naszym i Państwa tygodniku nadrobić. Będziemy do tego tematu wracali.

A Radio Maryja?

Dlaczego omijacie jak zgnite jajo temat Radia Maryja, a jest on niemały. „Uważam Rze” stara się nie dostrzegać roli ojca Tadeusza Rydzka. Czytając tylko wasz tygodnik, miałbym problem, na kogo głosować i czy głosować. Wszystkie partie stawiacie na jednym poziomie i tylko krytycznie. To przyczynia się do niskiej frekwencji wyborczej. A przecież jest jedna partia, która przy wszystkich potknięciach idzie drogą prawa i sprawiedliwości. Przy okazji dziękuję panom Wildsteinowi i Ziemkiewiczowi za wspaniałe artykuły.

Stefan Cyr
Brwinów

Po kolei. Na kogo głosować? Rolą dziennikarza jest być wiernym zasadom i wartościom, a nie służyć jakiegokolwiek partii. Nasi czytelnicy też dokonują różnych wyborów. Łączy nas nie partia, ale świat wartości. Szacunek dla prawdy. I nie mamy wrażenia, by nasi publicyści nie wyrażali jasno i wyraźnie swojej oceny sytuacji w naszym kraju. Co do ojca Tadeusza Rydzka – można odpowiedzieć żartobliwie, że i on nas nie zauważa. A poważnie, nie sądzimy, by Radio Maryja było jakimkolwiek problemem. Ma swoją misję i ją pełni, często rzeczywiście wspaniale, my mamy swoją. Na pewno też sprzeciwiamy się mediom lewicowym, które szukają drzazgi w oku innych, same nie widząc belki we własnym.



Teraz ŠKODA Fabia i ŠKODA Roomster w limitowanej ofercie Family Pack



Limitowana oferta Family Pack to:

- atrakcyjny ŠKODA Kredyt 2,99%,
- ubezpieczenie AC/OC/NW za 990 zł,
- a także instalacja gazowa LPG w cenie samochodu albo upust w wysokości nawet do 9 150 zł.



Nie zwlekaj, liczba aut w promocji jest ograniczona. Kwota miesięcznej raty już od 552 zł*.

Szczegóły w salonach ŠKODY.

www.skoda-auto.pl

ŠKODA rekomenduje
CASTROL EDGE Professional

*Miesięczna rata 552 zł dla kredytu 2,99% dla modelu ŠKODA Fabia Classic 1.2 70 KM o wartości 34 700 zł, przy następujących założeniach: kredyt Volkswagen Bank Polska S.A., RRSO 14,34%, wkład własny 0%, okres kredytu 84 miesiące, oprocentowanie nominalne 4,99%, 5% prowizji bankowej, ubezpieczenie Life i pakiet ubezpieczeń komunikacyjnych za pośrednictwem Volkswagen Serwis Ubezpieczeniowy Sp. z o.o., ubezpieczenie komunikacyjne płatne gotówką. Uśredniona wartość zużycia benzyny i emisji CO₂: ŠKODA Fabia Classic 70 KM: 6,7 l/100 km, CO₂: 154 g/km. Informacje na temat przydatności do odzysku i recyklingu są dostępne na www.skoda-auto.pl.

Kup książkę

Schetyna odkrywa karty



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Mało jest partii, które tak bardzo zapaskudzałyby swój wizerunek jak partia Jarosława Kaczyńskiego. Od czasu upadku koalicji PiS z Lepperem i Giertychem wiadomo, że najsłabszą stroną tej partii jest jej licha zdolność koalicyjna. Po licznych enuncjacjach prezesa adresowanych do SLD wiadomo na przykład, że jedynym potencjalnym sojusznikiem tej partii może być tylko PSL. I w takiej oto sytuacji panu posłowi Hofmanowi ni z gruchy, ni z pietruchy przychodzi ochota na wydanie wojny partii Pawlaka. W tym celu opowiada on dyrdymały o chłopach, którzy zbaranieli po przyjeździe do miasta. Polityk PiS wywołał tym furję nawet potencjalnego zwolennika koalicji z partią Kaczyńskiego – posła Kłopotka, który poproszony o komentarz wygrażał PiS na wizji, opowiadając, z ogniem w oczach, że nie ma już mowy o wspólnej koalicji. A prezes Kaczyński w odpowiedzi zamiast zrugać swego ulubieńca, podtrzymał jego wypowiedź, mówiąc kilka cierpkich słów o partii ludowców. Gdybym był

zwolennikiem PiS, na takie dictum, na znak protestu, popełniłbym harakiri na ulicy Nowogrodzkiej. Tymczasem prezes Kaczyński podpisał skargę na Komisję Europejską i wysłał ją do przewodniczącego Barroso, domagając się podwyższenia opłat rolniczych dla RP. Rzecz w tym, że opłaty te są w Unii zróżnicowane i... rodzinna Portugalia pana przewodniczącego otrzymuje w tzw. pierwszym filarze o 10 euro mniej dopłaty do hektara od Polski. Co gorsza, pan prezes, wraz z chłopskim ekspertem PiS Januszem Wojciechowskim nie wie, że my nad Wisłą jesteśmy głównym beneficjentem dopłat w drugim filarze, czyli tych przeznaczonych na inwestycje i modernizację. I tak Brytyjczycy dostają rocznie 17 euro na hektar, Francuzi 33, Duńczycy 23, a Polska – uwaga – aż 120. To dzięki tym dopłatom, zapewnionym już w budżecie UE aż do 2020 r., polska wieś się tak bardzo modernizuje i chłopci mają w kranach wodę bieżącą, nie muszą więc biegać do sławojki. Dlatego radzę panu prezesowi pięć mocarną oszczędzać na inne okazje, których – zapewniam – nie będzie brakowało! ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Nie mogę się nadziwić, jaki to mądry i pożyteczny ten program „Kropka nad i”. Ostatnio oglądałem w nim mojego fana, marszałka Grzegorza Schetnę. Traktowanie mnie z wyróżnieniem przez pana marszałka ma długą tradycję. Rozpoczęło się w zamierchłej już dziś kampanii 2005 r. Ku mojemu rozczarowaniu przegranej przez ugrupowanie prowadzone w bój m.in. właśnie przez dolnośląskiego barona PO. Powstała wtedy mała zadra między Schetną a mną na tle majątkowym – nie moim – dawno przyschła. Jak wiem, ilekroć marszałek Schetyna zaszczyca jakąś telewizję lub radio, zwykle przed programem dopytuje się: Czy przypadkiem nie ma akurat Jachowicza? A kiedy dowiaduje się, że nie spotka mnie, wyraża szczery żal. Często z troską próbuje ustalić, czy nie przygotowuję materiału o jego politycznym dorobku. Niektórzy mówią, że to jedynie plotki rozsiewane przez tych, którzy chcą mi dopiec do żywego. Bo gdzieżby tak wysoki dostojnik państwowy miał zaprzętać urzędową głowę

szarym, małym robaczkiem? Ja jednak wierzę tym, którzy opowiadają, że jestem idolem Schetny. A ja potrafię się odwdziżyć. Być może to nieco głupio składać publicznie deklaracje, ale ze względu na wieź, jaka nas łączy, zrobię wyjątek dla Grzegorza Schetny. Obiecuję, że jeżeli zajdą jakieś nowe, ważne okoliczności w życiu politycznym lub sportowym, a nawet biznesowym pana marszałka i jego rodziny, będę pierwszym, który odda należny hołd w hagiograficznym tekście, jak to zwykłem czynić. Niech krytycy pana marszałka się uciszą. I nie mówią, że Schetyna na takie reportaże nie zasługuje. To bowiem człowiek ogromnie szczery. Kogo dziś stać na ujawnienie przed opinią swoich marzeń? I w jakim programie? Jedynie u Moniki Olejnik stać. Marszałek wyznał zaskoczony jego oświadczeniem prowadzącej, że marzy, aby jego partia wygrała najbliższe wybory i stworzyła rząd. Jednocześnie zastrzegł, że „nie będzie pomagał przyszłemu premierowi w umeblowaniu gabinetu”. Zamierza zostawić premiera sam na sam z ciężkimi meblami? To już mi się mniej podoba. ■



Polski rolnik jest głównym beneficjentem dopłat unijnych



O czym marzy marszałek Schetyna